

MOLLY B.

na motywach „Ulissesa” Jamesa Joyce’a

reżyseria: Marta Ojrzyńska

scenografia: Michał Borczuch

współpraca scenograficzna: Aneta Charlikowska

wideo: Maciej Urlich

kostiumy: Mateusz Stępiak

muzyka: Maciej Zakrzewski

premiera: 12 października 2012, Teatr Ad Spectatores we Wrocławiu

występują: ANNA ILCZUK, AGATA KUCIŃSKA

Czas trwania przedstawienia: 1 godz. 50 min.



Monolog Molly Bloom, wypełniający ostatni rozdział kultowej powieści Jamesa Joyce’a „Ulisses”, nieraz już stanowił materiał dla teatru. W spektaklu Teatru Ad Spectatores ten genialny, pełen zmysłowości kobiecy portret trzy przyjaciółki ze szkoły, a obecnie aktorki (trzecia zadebiutowała jako reżyserka) - nasyciły swoją prywatnością (na ekranie pojawiają się m.in. ich licealne zdjęcia), intymnością i cielesnością. Efekt jest fascynujący. Anna Ilczuk, Agata Kucińska i Marta Ojrzyńska jeszcze w liceum założyły własny teatr, potem trafiły do wrocławskiej PWSZ i Teatru Ad Spectatores. Obecnie ich artystyczne drogi się rozdzieliły - Ilczuk gra w Teatrze Polskim, Kucińska tworzy spektakle lalkowe, Ojrzyńska jest aktorką Narodowego Starego Teatru w Krakowie. Po latach spotkały się ponownie na scenie wspólnie pracując nad spektaklem „Molly B.”

Przedstawienie, które zagrane zostanie gościnnie na Nowej Scenie w Międzynarodowy Dzień Teatru, zostało bardzo dobrze przyjęte przez krytykę: „W postaci Molly Joyce zmieścił tyle sprzeczności, że postanowiły jej monolog rozbić na dwie postaci. Mamy więc Molly znudzoną, rozleniwioną, egocentryczną Anny Ilczuk i konkretną, gniewną Agaty Kucińskiej - w obu te cechy są przełamane zmysłowością i namiętnością w kilku odcieniach, a to, co wzniosłe, nieustannie miesza się z tym, co przyziemne. Molly mówi o miłości, siedząc na kłozecie, tęskni do mężczyzny, opowiadając o jego członku, złorzeczy mu, wyciągając do nieba zaciśniętą pięść i odsłaniając owłosioną pachę. Jest sama ze sobą, co oznacza, że nie musi się maskować ani wdzięczyć. A my mamy ją w tym seansie bez filtra i cenzury na wyciągnięcie ręki. (...) Mnie w tym przedstawieniu najbardziej zachwycała lekkość, swoboda, niewymuszony ton. Tak jakby całe to przedsięwzięcie wyszło aktorkom trochę niechcący. Duża w tym zasługa tekstu Joyce’a, po który sięgają w pierwszym akcie, jeszcze większa - własnych rozmów przed kamerą, które posłużyły za budulec scenariusza aktu drugiego.

Punktem wyjścia dla niego jest sytuacja, w której bohaterki budzą się w jednym łóżku - żadna z nich nie wie, skąd nagle u licha wzięła się ta druga. Czy są dwiema różnymi osobami, czy może efektem rozszczepienia jaźni na dwie strony tej samej osobowości, jak w akcie pierwszym - nie wiadomo. I widzę szybko o tym dylemacie zapomina. Patrzy na dwie aktorki, dwie przyjaciółki, które spędzają czas na typowo babskim plotkowaniu. A taki seans ma tę właściwość, że w jego trakcie to, co trywialne, miesza się z tym, co całkiem serio i do spodu szarpie nam dusze. Banal i wzniosłość łączą się tak ściśle, że nie sposób odseparować od siebie składników tej zawiesziny. Nie ma wyjścia, musimy łyknąć ją w całości. Inna sprawa, że tak podane lepiej smakują niż osobno.” (Magda Piekarska, „Gazeta Wyborcza - Wrocław”)

